Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 3. WARSZAWA, 10 PAŹDZIERNIKA 1931. ROK I.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

WYDAWANE PRZEZ ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 10-go I 25-go DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kapucyńska 6, Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 3—5 ppoł.

Kierownik pisma przyjmuje: we wtorki i piątki w godz. 3—4 ppoł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).



Prenumerata: kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł.

Ogłoszenia: 1 str. — 150 zł., 1/2 str. — 90 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł., 1/16 str. — 20 zł. W tekście — o 50% drożej. Ogłoszenia drobne — 25 groszy od wyrazu. Zaofiarowanie pracy — 10 groszy od wyrazu. Zapotrzebowanie pracy — 5 groszy od wyrazu.

Cena numeru: 1 złoty.

TREŚĆ NUMERU:

Aktualne zagadnienia notarjatu.

Rozmowa z p. rej. Zygmuntem Hübnerem

Prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych.

Rozpoczynając zapowiedziany w poprzednim numerze naszego pisma cykl rozmów z wybitnymi przedstawicielami świata notarjalnego i hipotecznego Polski, pod znakiem mobilizacji opinji, pierwsze kroki kierujemy do p. rejenta Zygmunta Hübnera, piastującego nieprzerwanie od roku 1928 zaszczytną godność Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych.

Spotykamy się z ujmującą uprzejmością człowieka, który z tytułu swego wysokiego stanowiska w notarjacie daje nam w rozmowie najbardziej miarodajne syntentyczne ujęcie aktualnych zagadnień, nurtujących notarjat polski.

Oczywiście, zaczynamy od sprawy, która w obecnej sytuacji narzuca się z nieprzepartą mocą zawsze i wszędzie, a mianowicie od ustalenia funkcjonalnego związku między stanem kancelarji notarjalnych a przesileniem gospodarczem. Oto, co nam w tej sprawie mówi p. Prezes Hübner:

— *Notarjat i hipoteka są tak ściśle związane z życiem gospodarczem każdego społeczeństwa, że wzrost czy zanik czynności notorjalnych i hipotecznych zależne są zawsze od stopnia pomyślności stanu gospodarczego. To też przesilenie ekonomiczne, jakie przeżywa świat cały, a z nim i Polska, musiało znaleźć odzwierciadlenie w stopniowem zanikaniu czynności w kancelarjach notarjalnych. Wyniki rozesłanej w ubiegłym miesiącu przez Zarząd Główny Zrzeszenia ankiety wykazują niebywałą zniżkę dochodów kancelarji notarjalnych, poczynając od drugiego kwartału roku bieżącego. Dochody wielu notarjuszów, zwłaszcza prowincjonalnych, już teraz zaledwie pokrywają koszty utrzymania kancelarji.*

— A czy Warszawa nie wykazuje odchylenia od wyników ankiety, jaką Panowie rozpisali?

— *Warszawa nie stanowi w tym względzie wyjątku. Zarobki notarjuszów warszawskich, jakkolwiek wyższe od zarobków notarjuszów prowincjo-*

nalnych, kurczą się z miesiąca na miesiąc tem dotkliwiej, że koszty utrzymania licznego personelu kancelaryjnego łącznie ze świadczeniami socjalnemi i podatkiem obrotowym pochłaniają więcej niż połowę dochodu. W tym stanie rzeczy nie zdziwi się Pan Redaktor, skoro Mu powiem, że redukcje uposażeń pracowników notarjalnych stają się dla utrzymania równowagi budżetowej nieuniknione, tembardziej że w pewnych wypadkach uposażenia te są stosunkowo bardzo wysokie. Ale trudno, jest to zupełnie naturalne i sprawiedliwe wobec powszechnej obniżki płac zarówno w instytucjach państwowych i społecznych, jak prywatnych.

Rozmowa rozwija się koło poruszonej przez p. Prezesa Hübnera sprawy przewidywanej redukcji płac pracowników notarjalnych. Sprawa jest wszak bardzo przykra. Omawiamy ją szeroko. Widać, że rozmówca nasz z ciężkiem sercem ujmuje tę twardą konieczność. Wypowiadamy naszą opinję, wyrażamy pewne zastrzeżenia co do zakresu i sposobu przeprowadzenia zamierzonego zabiegu. Wymiana zdań doprowadza do pewnych ustaleń. Ale czas nie pozwala na zbyt obszerne rozstrząsanie tego doniosłego tematu. Trzeba iść dalej...

—Co Pan Prezes sądzi o istniejącym podobno projekcie nadzwyczajnego opodatkowania notarjuszów i pisarzy?

—*Owszem, wiadomem mi jest, że istnieje projekt opodatkowania notarjuszów i pisarzów hipotecznych na rzecz bezrobotnych. Zarząd Główny Zrzeszenia wystosował w tej sprawie do Pana Ministra Skarbu i Pana Ministra Sprawiedliwości memorjały, w których starał się uzasadnić brak podstaw prawnych do wprowadzenia podatku dla jednej tylko, nielicznej zresztą, grupy obywateli. Ale poza tym względem zasadniczym istnieje jeszcze inny: projekt ten pozbawia ogół notarjuszów i pisarzów hipotecznych możności dobrowolnego opodatkowania się na rzecz pozbawionych pracy. A proszę mi wierzyć, że zarówno Zrzeszenie jak ogół notarjuszów i pisarzów hipotecznych są bardzo wrażliwe na wszelkie potrzeby społeczne. To też należy sobie gorąco życzyć, by projekt przymusu w postaci podatku ustąpił miejsca obowiązkowi obywatelskiemu, który znajdzie napewno należyte zrozumienie w organizacji Zrzeszenia.*

Wysunięta przez p. Prezesa Hübnera koncepcja dobrowolnego opodatkowania się notarjuszów i pisarzów na rzecz bezrobotnych, koncepcja, która powstała zresztą zanim jeszcze zaczęto mówić o nadzwyczajnem opodatkowaniu przymusowem, świadczy wymownie o pojmowaniu obowiązków obywatelskich przez świat notarjalno-hipoteczny Polski. Nie ulega wątpliwości, że i pracownicy kancelarji, mimo grożącej im częściowo redukcji płac, chętnieby się przyłożyli do tej akcji, której wyniki mogłyby być bardzo wydatne.

Na zakończenie poruszamy wiecznie aktualny w polskim świecie notarjalnym temat przyszłego ukształtowania stosunków prawnych notarjatu. P. Prezes Hübner oświadcza w tym względzie, co następuje:

—*Nie umiem powiedzieć, w jakiem stadjum znajdują się obecnie prace Komisji Kodyfikacyjnej nad przyszłą ustawą notarjalną. Zarząd Główny Zrzeszenia zebrał już materjały, dotyczące ogłoszonego drukiem projektu wstępnego Komisji, dotychczas jednak uwag swych nie przedstawił. Pragnąc naprawić obecny stan rzeczy, złożyliśmy Ministerstwu Sprawiedliwości projekt t. zw. małej ustawy notarjalnej, wprowadzającej tymczasowo, do czasu unifikacji, na obszarze b. zaboru rosyjskiego samorząd notarjalny i regulującej postępowanie dyscyplinarne. Nie należy się jednak spodziewać, by Ministerstwo projektowi temu nadało bieg, a to ze względów, które zresztą podzielam, że w obecnym momencie jest już czas na wystąpienie z ogólno-polską ustawą unifikacyjną. A sprawa jest pilna, bo od właściwego uregulowania podstaw prawnych notarjatu zależy w decydującej mierze zwalczenie całego szeregu nurtujących nas bolączek.*

Na tem skończyliśmy. A żegnając się z p. Prezesem Hübnerem i dziękując serdecznie za okazywaną nam życzliwość, zapewniamy Go raz jeszcze o całkowitem oddaniu naszego pisma instytucjom, którym służymy i służyć pragniemy, i za Jego łaskawem pośrednictwem prosimy wszystkich rejentów i pisarzy hipotecznych, by w czasach tak ważnych i przełomowych, jak obecne, każdą wolną chwilę poświęcali walce o przyszłość notarjatu i hipoteki w Polsce, korzystając z łamów naszego pisma.

Nie wątpimy, że p. Prezes Hübner właściwie ujął nasze intencje i że prośba nasza znajdzie w Nim gorącego orędownika.

Dobrowolne opodatkowanie

na rzecz bezrobotnych.

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu zarządu głównego Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych w dniu 7 b. m. zapadła uchwała, wprowadzająca w życie zasadę dobrowolnego opodatkowania notarjatu i hipoteki na rzecz bezrobotnych, a mianowicie w wysokości 2% od wpływów brutto od aktów i 1% od wpływów brutto od protestów.

Wobec groźnej zapowiedzi.

Zapowiedź redukcji płac pracowników kancelarji notarjalnych, zawarta w oświadczeniu p. Prezesa Hübnera, wywrze niezawodnie silne wrażenie i wywoła zrozumiały niepokój w szeregach znacznego odłamu czytelników naszego pisma. Pragniemy też odrazu zająć stanowisko w tej sprawie.

Jak wynika z przytoczonych słów p. Prezesa Hübnera, stoimy wobec pewnej konieczności, spowodowanej przez ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie trawi nasz organizm społeczny. A konieczność życiowa jest to siła, której nie zdoła przezwyciężyć wola ludzka, choćby doprowadzona do największego napięcia.

Mamy głębokie przekonanie, że rejenci i pisarze, zanim się ostatecznie zdecydują na przeprowadzenie obniżki płac pracowników kancelarji, uczynią ów największy wysiłek woli, aby narzucające się zło odwrócić, i ugną się dopiero wobec nieodpartej konieczności.

Mówimy o odwróceniu zła, boć nie może ulegać wątpliwości, że obniżenie poziomu życia pracowników notarjalnych, jako wynik redukcji płac, to nie tylko sprawa osobista zainteresowanych jednostek. Redukcja płac wywołuje zazwyczaj pewną fermentację umysłów, która nie pozostaje bez wpływu na sprawność pracy, a wszelkie naruszenie tej sprawności w pracy kancelarji notarjalnej jest oczywistem złem ogólnem.

Z danych cyfrowych, jakie nam zakomunikował w rozmowie p. Prezes Hübner, rysuje się istotnie ciężki stan rzeczy, jaki się wytworzył w poszczególnych kancelarjach. Dochodzi do tego, że przeciętny czysty dochód rejenta na przestrzeni ostatnich miesięcy nie dosięga pewnego przyzwoitego minimum egzystencji, jakiego rejent ma oczywiście prawo wymagać. W tym stanie rzeczy stoimy istotnie wobec ciężkiej konieczności, której odwrócenie, jakkolwiek winno być jeszcze spróbowane, będzie jednakże bardzo trudne.

Sytuacja narzuca dylemat: redukcje personalne czy obniżka płac? Jesteśmy zdania, i rejenci stoją pono na takiem samem stanowisku, że redukcje personalne byłyby większem złem niż obcięcie pewnych płac. Zarówno względy społeczne, wobec szerzącego się bezrobocia, jak i względy koleżeńskości nakazują bezwzględnie z dwojga złego wybrać z ciężkiem sercem redukcję płac.

Dochodzą nas z prowincji wiadomości, że w niektórych kancelarjach redukcje tę już przeprowadzono i gdzieniegdzie nawet w sposób dość obcesowy. Mniemamy, że jest to metoda błędna. Jeżeli konieczność obniżki płac zachodzi i operacja jest istotnie nieunikniona, to bezwzględnie pożądane jest, aby ten przykry i trudny zabieg przeprowadzić w drodze porozumienia co do zasad ogólnych między Zrzeszeniem Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych a Związkiem Pracowników Notarjatu i Hipoteki. I dopiero na podstawie na tej drodze ustalonych zasad ogólnych poszczególni rejenci przeprowadziliby redukcje u siebie, licząc się z konkretnemi, bardzo zresztą zróżniczkowanemi, warunkami pracy w poszczególnych kancelarjach.

Nie chcemy uprzedzać rozwoju wypadków i odrazu precyzować wzmiankowanych zasad ogólnych, na których możnaby oprzeć całą operację, gwoli jej miarowemu i celowemu przeprowadzeniu. Zaznaczamy tylko, że względem pracowników referendarskich możnaby przyjąć zasadę wynagrodzenia akordowego przy zawarowanej płacy zasadniczej, względem pracowników pomocniczych należałoby wogóle zachować jak najdalej idącą oględność, wreszcie względem pracowników o swoistym zakresie pracy w działach protestowych wypadałoby zastosować jakąś odmienną znowu zasadę.

Tak czy inaczej, mniemamy, że żadne pociągnięcia ryczałtowe, wobec osobliwych warunków pracy w notarjacie, nie dałyby się uzasadnić, i że na podstawie ustalonych zasad ogólnych należałoby w każdym poszczególnym wypadku stosować kryterja indywidualne, licząc się zarówno ze spadkiem wpływów kancelarji, jak i z zakresem pracy, poziomem dotychczasowego wynagrodzenia oraz stosunkami rodzinnemi zainteresowanych pracowników.

Mamy głębokie przekonanie, że rejenci i pisarze podzielą to nasze zasadnicze stanowisko i, jeżeli istotnie dojdą ostatecznię do przekonania, że obniżki płac uniknąć się nie zdoła, to tę bolesną operację przeprowadzą w sposób powolny, oględny i sprawiedliwy.

Z drugiej strony zaś nie wątpimy, że w poczuciu obowiązku obywatelskiego, wobec szalejącego w kraju przesilenia gospodarczego, i w poczuciu koleżeńskości względem towarzyszy pracy, którym groziłaby utrata posad, gdyby obniżka płac nie była przeprowadzona, wszyscy pracownicy kancelarji podzielą nasze stanowisko i nie będą szczędzili ani najlepszej woli, ani największego wysiłku, by współdziałać z rejentami i pisarzami w kierunku możliwie słusznego i celowego odciążenia budżetów kancelarji.

A przy wzajemnie dobrej woli, przy wniknięciu w interesy wspólne, przy zrozumieniu obecnego ciężkiego położenia, przy właściwej metodzie postępowania, wreszcie przy oględnem i sprawiedliwem traktowaniu sprawy, — napewno znajdzie się droga, która każdemu pozwoli powiedzieć, że w tych przełomowych i, daj Boże, przejściowych czasach spełnił swój obowiązek względem warsztatu i towarzyszy codziennej pracy.

Jeszcze o nazwę „rejent".

W ważnej sprawie nazwy urzędnika publicznego dobrej woli w Polsce, poruszonej w Nr. 2 naszego pisma, zamieszczamy, jako dalszy przyczynek, poniższe uwagi łaskawie nam nadesłane przez p. rej. Bolesława Ślaskiego. Sądzimy, że przyczynek ten, sam przez się rzucający dodatkowe światło na sprawę, stanie się bodźcem do dalszej wymiany zdań na temat, którego znaczenie jest oczywiste. (Przyp. Red.)

W № 2 „Not.-Hip." ukazał się artykuł „Rejent czy notarjusz" pióra p. *e. s.*, w którym autor występuje o przywrócenie dawnej nazwy rejent dla tego urzędnika. Podobne stanowisko zająłem i ja w „Uwagach do projektu ustawy notarjalnej", zamieszczonych w № 25 „Gaz. Sąd. War." z d. 22.VI. r. b.

Pisałem tam mianowicie, że „żywotny w literaturze i dzisiejszej mowie potocznej wyraz rejent niesłusznie został wyrugowany z najnowszego języka urzędowego", i że „nic nie stoi na zawadzie przywróceniu tego nawpół rodzimego wyrazu w tekstach prawodawczych". Zaznaczyłem tam również, że przyszłych zastępców rejentów, którym projekt ustawy nadaje miano substytutów notarjalnych, możnaby bez uchybienia dla ich godności zwać podrejentami, jak mamy już w języku: podwojewodzich, podstarościch, podsędków, podsekretarzy i t. p.

Tu pragnę jeszcze dodać, że nazwa rejent (pierwotnie: regent, tj. kierownik kancelarji) tak się zakorzeniła w języku, że wytworzyła wiele form pochodnych (np. rejentura, rejentować) i nawet w mowie ludu nie ulega wypaczeniu. Tymczasem nazwa notarjusz, która zyskała daleko mniejsze granice rozpowszechnienia pod powagą głównie obcych prawodawstw, bywa na różny sposób przez warstwy mniej ukształcone przekręcana i brzmi: natarjusz, notarens, matarens i t. p.

Wreszcie w części tylko za słuszny poczytywać można argument, że nazwa ta należy do międzynarodowych, gdyż, np., pobratymcy nasi południowi słowianie nadają rejentowi miano „bieleżnik" w związku z wyrazem „bieleżka" (nota, notatka).

Jak lud nasz przyswoił sobie nazwę „rejent", dowodzi również fakt, że nazwą tą oznacza nie tylko urzędnika, spisującego akt publiczny, lecz siedzibę jego zawodową, niemniej samą czynność aktową („papiery pozostały w rejencie", „rejent płaci kupujący" i t. p.)

B. Ślaski.

Z projektu p. Glassa.

O notarjuszach wogóle.

Art. 1. Notarjusz jest urzędnikiem publicznym, pełniącym obowiązki, powierzone mu przez ustawę.

Art. 2. Ilość notarjuszów i miejsce ich urzędowania oznacza dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, który wydany będzie w ciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

Jakakolwiek zmiana w tym przedmiocie może być uchwalona jedynie rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, po wysłuchaniu opinji właściwej rady notarjalnej.

Art. 3. Urząd notarjusza jest nieodwołalny. Stanowisko notarjusza może być zwinięte dopiero po wygaśnięciu jego urzędu.

Notarjusz nie może być zmuszony do zmiany miejsca urzędowania.

Art. 4. Notarjusz prowadzi kancelarję w miejscu swojej siedziby urzędowej i poza kancelarją nie może mieć stałego biura do załatwiania czynności urzędowych.

Jednakże prezes sądu okręgowego może, w razie istotnej potrzeby, po wysłuchaniu opinji właściwej rady notarjalnej, włożyć na notarjusza obowiązek, aby poza miejscem stałej swojej siedziby odbywał perjodycznie roki notarjalne.

Art. 5. Notarjusz pełni urzędowanie w obrębie sądu okręgowego, w którym znajduje się jego stała siedziba.

Jednakże czynności jego mogą dotyczyć osób, zamieszkałych i miejscowości, znajdujących się poza obrębem jego okręgu.

Art. 6. Notarjuszowi nie wolno trudnić się adwokaturą ani zajmować żadnego urzędu państwowego, z wyjątkiem stanowisk: profesora, docenta i lektora w szkołach akademickich, o ile zajmowanie takiego stanowiska nie przeszkadza w pełnieniu obowiązków notarjusza.

Art. 7. Notarjuszowi nie wolno oddawać się zajęciom ubocznym, któreby przeszkadzały w pełnieniu jego obowiązków notarjusza albo mogły uchybiać jego godności.

Notarjuszowi nie wolno brać osobistego udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa finansowego, przemysłowego lub handlowego, ani należeć do rady nadzorczej takiego przedsiębiorstwa, ani też zajmować się pośrednictwem w interesach.

Art. 8. O każdem zajęciu ubocznem notarjusz powinien niezwłocznie zawiadomić prezesa sądu okręgowego, który, po wysłuchaniu opinji właściwej rady notarjalnej, rozstrzyga, czy dane zajęcie oboczne podpada pod zakaz art. 6 lub art. 7.

O powołanie notarjusza.

Kilka uwag na tle krytyki art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej.

W № 39 „Gazety Sądowej Warszawskiej“ emer. sędzia Sądu Okręgowego w Radomiu, sędziwy i wybitny znawca prawa cywilnego, p. J. Bekerman wystąpił z ostrą krytyką art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej, opracowanego przez prof. J. Glassa z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej. Uważamy za właściwe zapoznać czytelników z istotą wywodów p. Sędziego Bekermana, zaopatrując je w najogólniejszy narazie komentarz, ze względu bowiem na wielką wagę samego zagadnienia zastrzegamy sobie powrót do tematu w wywodach obszerniejszych i wyczerpujących.

Przedewszystkiem same teksty. Projektowanie art. 58 i 59 mają brzmienie następujące:

ART. 58. Nie wolno notarjuszowi przyjmować czynności, sprzeciwiających się prawu, porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom.

ART. 59. Jeżeli notarjusz ma wątpliwość czy czynność nie jest prawu przeciwna i może osiągnąć zamierzony przez strony skutek, albo czy nie jest zawarta z oczywistą krzywdą jednej ze stron, powinien strony w tym względzie pouczyć i jeżeli strony pomimo to żądają sporządzenia aktu, wzmiankę o tem zamieścić w akcie.

P. Bekerman zaczyna od ustalenia pewnych definicji elementarnych, jako podstawy dalszych wywodów. Powołując się na przepisy art. 6, 1133 i 1134 Kodeksu Cywilnego, autor staje na stanowisku, że prawo prywatne nie zna nakazów czy zakazów o charakterze imperatywnym, którym bezwzględnie ubliżać nie wolno. Prawo cywilne niczego nie zabrania, lecz wprowadza tylko sankcję pogwałcenia prawa w postaci nieważności sporządzonej czynności. Wyjątek, w pewnej przynajmniej mierze, stanowią przepisy z dziedziny prawa osobowego i familijnego.

Gdy przeto wchodzi w grę sankcja nieważności umów, to wkraczamy, jak wywodzi autor, w dziedzinę wielkiego pomieszania pojęć. Obok aktów nieważnych z samego prawa i unieważnialnych na żądanie strony zainteresowanej teorja zna jeszcze akty nieistniejące, t. j. takie, którym brak jednego z zasadniczych elementów, niezbędnych do ich powstania. W każdym razie, czy to chodzi o akt bezwzględnie nieważny (nul), czy też tylko względnie nieważny (annulable), interwencja sądu jest konieczna.

Nie tu miejsce na analizę krytyczną tak ujętych założeń teoretycznych autora. Istotnie, zarówno teorja doktrynalna, jak i praktyka jurysprudencyjna nieważności umów, stanowią jedną z najbardziej złożonych i trudnych dziedzin prawa prywatnego. Dla uproszczenia dyskusji zgodzimy się przeto ogólnie na założenia autora, mimo zastrzeżeń, jakie one budzić mogą.

A więc co do projektowanego postanowienia art. 58 — autor zapytuje:

Nie wolno notarjuszowi przyjmować czynności, sprzeciwiających się prawu, porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom. Napozór jest to zupełnie jasne — a w gruncie rzeczy gdy bliżej się zastanowić — ileż rodzi wątpliwości.

A więc wynikałoby z tego, że notarjusz sam, jednoosobowo, niczem nieskrępowany, ma dopuszczać lub nie dopuszczać do sporządzania aktów—umów, testamentów — ma być sędzią tych nieraz bardzo skomplikowanych i spornych pod względem prawnym i życiowym wyrazów woli i autonomji stron, oceniać ich ważność lub nieważność, bezwzględną czy względną, t. j. rozstrzygać to, co do czego, nawet sądy w niejednej instancji zgodzić się nie mogą. Cóż powiedzielibyśmy, gdyby istniała taka procedura, która, dajmy na to, przewodniczącemu wydziału cywilnego nadawałaby prawo odrzucania skarg, które wydawałyby mu się przeciwnemi prawu, dobrym obyczajom i porządkowi publicznemu. Czy nie równałoby to się odmowie sprawiedliwości?

A miałby być w tę władzę wyposażony notarjusz względem osoby, która znajduje dla siebie za potrzebne lub konieczne sporządzić akt dobrej woli?

Zapytujemy dalej — czemżeż kierować się będzie notarjusz, aby ocenić, czy czynność jakaś jest „przeciwna prawu“? Gdy chodzi o nieważność, kryterja nie zawsze są łatwe i przedstawiają poważne wątpliwości, nawet dla prawnika-cywilisty; wymagają dokładnej znajomości strony faktycznej, co nie da się uchwycić przez powierzchowny rzut oka na mającą być dokonaną czynność. Gdyby prawo cywilne wyraźnie zabraniało sporządzania niektórych czynności prawnych, zajmowało się jakąś reglamentacją aktów — całe zadanie sprowadzałoby się do zajrzenia do jakiegoś skorowidza, jak to np. ma miejsce przy opłatach stemplowych (a i tutaj są wątpliwości) — ale na szczęście ono tego nie czyni — i pozostawia swobodę działania. Jedyna sankcja, którą stanowi — i w dodatku ex post — ustawa cywilna, jest nieważność czynności, przyczem ustawa nie odróżnia ściśle rozmaitych kategorji i stopniowania nieważności, co jest dotychczas dziełem teorji. Czemże kierować się będzie — powtarzamy to arcyważne pytanie — notarjusz? Odmawiać będzie, według swojego widzimisię, czasami może według humoru i kaprysu, zdolnemu do działań prawnych obywatelowi sporządzenia aktu, który uważa dla siebie, w dziedzinie swojej autonomji cywilnej, za potrzebny. Czy to nie będzie pewnego rodzaju „diminutio capitis“ tam, gdzieby się tego pozbawienia praw najmniej spodziewać należało?

W wyniku powyższych zapytań, na które autor nie umie znaleść odpowiedzi, następują śmiałe tezy:

Nie wolno pozbawiać obywatela, cieszącego się pełnią praw cywilnych, sporządzenia aktu, który później może być uznany za nieważny.

Strona ma prawo żądać sporządzenia nawet nieważnego aktu, nie jest rzeczą kancelarji notarjalnej roztrząsać zgóry, jakie następstwa ten akt pociągnąć może i czy druga strona *zechce z tego skorzystać* i akt zakwestjonować.

Kancelarje notarjalne nie są zwierzchnim arbitrem czynności, interesów, celów i zamierzeń stron.

Z kolei następują przykłady, wykazujące jak liczne powstają wątpliwości wobec niepewnej i nieścisłej terminologji Kodeksu. A więc:

Pomimo energicznej redakcji art. 1599, że sprzedaż rzeczy cudzej jest nieważną (nulle) — wiemy, że sprzedaż taka w niektórych wypadkach może mieć miejsce (Planiol, t. 2, n. 1418); „umowa sprzedaży nie może mieć miejsca (ne peut avoir lieu) między małżonkami“ — powiada art. 1595, wyjąwszy trzy wypadki, a jednak, pomimo ostrej stylizacji, sprzedaż taka nie jest bezwzględnie nieważna, lecz unieważnialna (ibid. n. 1439). Poszukajmy przykładów z innej dziedziny: ktoś, mając kilkoro dzieci, pragnie testamentem publicznym zapisać cały swój majątek jednemu z nich pomimo przepisów o rezerwie, — czy wobec art. 58 notarjusz, jeśli zechce mędrkować, spisze taki testament? Inny wypadek: wiemy, że bezwzględnie nieważny jest dział za życia, gdy nie jest zrobiony między wszystkiemi dziećmi, istniejącemi w chwili zejścia, i może być wywołany nowy dział (art. 1078). A jednak, czy notarjusz powinien odmówić sporządzenia takiego działu, pomimo tak radykalnego defektu? Wszak z samej treści tego artykułu wynika, że takie akty są możliwe. A w jakiej kłopotliwej sytuacji znalazłaby się kancelarja, która miałaby rozstrzygnąć, czy projektowany dział za życia odpowiada wymaganiom art. 1079 — czy następstwem takowego będzie rescysja, czy redukcja.

Jakież pole do wahań i wszelkich wątpliwości dałyby akty fikcyjne, akty symulacyjne, akty zdziałane „in fraudem

creditorum", I o tem wszystkiem decydować ma kancelarja notarjalna?

Wola obywatela, pragnącego akt spisać i za akt... zapłacić, winna być zdaniem autora, rozstrzygająca:

...Obywatel, który za akt płaci, pragnie spisania takowego, gdyż znajduje, że takowy odpowiada jego interesom, i to wystarcza, jeśli okaże się w następstwie, że akt, na skutek sądowej interwencji jest nieważny — tem gorzej dla deklarującego, który poniesie skutki swojej lekkomyślności i uporu.

Gdyby proponowany art. 58 otrzymał sankcję prawodawczą, rezultat będzie tylko jeden: do tylu utrudnień, pod któremi jęczy i ugina się nasz obrót ekonomiczny, do tylu czynników, hamujących wzrost naszych sił produkcyjnych — przybędzie jeszcze jeden w postaci opieki notarjalnej, nowych wątpliwości i powstającej stąd niechybnie nowej zwłoki w interesach. Cui bono? Czyż zamało mamy instancji i chodzenia przy każdej tranzakcji; czy czas obywatela nie ma żadnej wartości? Czy ta derogacja najelementarniejszym zasadom obrotu znajduje jakiekolwiek usprawiedliwienie w prawie cywilnem lub warunkach życiowych?

Co do projektowanego postanowienia art. 59 — autor w poszczególnych ustępach wywodzi:

Bodaj czy nie z większym jeszcze sceptycyzmem zapatruję się na art. 59 Projektu — bo, jeśli art. 58 uważam za szkodliwy, ponieważ nadaje on notarjuszowi rolę sądu, to w oczach art. 59 czyni z notarjusza coś takiego, co mija się wprost z jego powołaniem i zadaniem.

...Któryż prawnik nie ma wątpliwości — nie zna ich tylko ten, kto nic nie wie i nic nie umie. A więc kancelarje notajuszów mają się obrócić w akademje prawne, gdzie notarjusz lub dependent będą spowiadali się przed klijentami ze swoich wątpliwości prawnych. Czy do tych wynurzeń i „cas de conscience" będą zawsze teoretycznie i faktycznie przygotowani, czy mogą nimi być w nawale interesów?

...Rzeczą notarjusza jest być wyrazicielem woli stron w sposób przez prawo przepisany, a nie doradcą prawnym i finansowym — tembardziej, że tym sposobem staje on już poniekąd po stronie jednego z kontrahentów. Sporządza on „instrumentum", ale nie wtrąca się do „negotium".

Wreszcie stwierdzenie, że art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej ujawniają tendencję do rozszerzenia kurateli nad każdym krokiem obywatela (znak czasu!), co jest zasadniczo sprzeczne z duchem prawa cywilnego, i konkluzja ostateczna na skreślenie rzeczonych artykułów projektu.

* * *

Streściliśmy obszernie i możliwie dokładnie wywody p. Sędziego Bekermana. W doraźnym i ogólnym komentarzu pragniemy z kolei stwierdzić, że się ze stanowiskiem czcigodnego autora zasadniczo nie godzimy.

P. Bekerman mniema, że wyłącznym powołaniem notarjusza jest ujęcie roli stron w odpowiednią formę, czyli, jak się wyraża, sporządzenie „instrumentum", natomiast nie należy do notarjusza badanie materjalnej treści zawiązywanego stosunku prawnego (... nie wtrąca się on do „negotium").

Niepodobna się zgodzić z takiem ujęciem roli notarjusza, którego funkcja sprowadzałaby się w większości wypadków do odciskania swej pieczęci i położenia swego podpisu pod tekstem, jaki mu strony w tej czy innej postaci zadyktują.

W rzeczywistości, szczególnie w środowiskach mniejszych, gdzie strony rzadko korzystają z jednostronnej pomocy prawnej przed udaniem się do aktu, rzecz się ma tak, żę strony, które pragną dokonać jakiejś czynności i wywołać pewien określony skutek, stają przed notarjuszem i wykładają mu faktyczny stan rzeczy oraz cele, do jakich zmierzają. Czy jest do pomyślenia, aby notarjusz przed sporządzeniem „instrumentum" nie rozważył w tych warunkach samego „negotium"? Twierdzenie więc, że notarjusz nie wtrąca się do „negotium", nie rozważa materjalnego stosunku między stronami, ostać się w żadnym razie nie może.

I oto strony oświadczają notarjuszowi, że pragną dokonać pewnej czynności w celu osiągnięcia określonego skutku. W całym szeregu wypadków strony mają li tylko świadomość tego skutku —wiedzą, czego chcą, natomiast nie zdają sobie sprawy, jak ten zamierzony skutek osiągnąć, i w tym względzie polegają na zaufaniu do notarjusza, którego zadaniem jest właśnie obleczenie wzajemnej dobrej woli stron we właściwą formę prawną.

Nasuwają się dwa możliwe szkopuły: pierwszy— że czynność, jaką strony chcą sporządzić, o ile mają wyraźną co do tego świadomość, jest niezgodna z prawem; drugi — że skutek, jaki strony pragną wywołać, jest sprzeczny z prawem lub moralnością.

Dla p. Bekermana szkopuły te nie istnieją. Obywatel chce — notarjusz musi! Nieomal jak w popularnej piosence: płacę i wymagam! Oto formuła, która prowadzi nie tyle do wolności umów, jak chce szanowny autor, ile do zanarchizowania życia prawnego i do zawalenia sądów niezliczonemi skargami o unieważnienie umów, a i samego notarjusza narażająca na oczywistą odpowiedzialność.

Dlaczego szanowny autor operuje jaskrawemi przykładami, oświetlającemi tylko fragmenty zagadnienia? Przedewszystkiem mogą zachodzić wypadki z dziedziny prawa osobowego czy familijnego. Wypadek najprostszy: strony pragną zeznać akt przysposobienia, a mający być adoptowanym nie doszedł do lat. Skutek, jaki strony zamierzają osiągnąć, jest ze stanowiska prawnego niemożliwy. Notarjusz aktu oczywiście nie sporządzi. Albo inny prosty wypadek: strony stają do aktu kupna—sprzedaży nieruchomości nieletniego bez uprzedniej zgody rady familijnej i zatwierdzenia sądowego? Notarjusz aktu oczywiście nie przyjmie, bo prawo na to nie pozwala.

A i w dziedzinie prawa majątkowego, gdzie wola stron obraca się w granicach niezmiernie szerokich, mogą zachodzić wypadki, gdzie sprzeczność z prawem jest wyraźna. Jeżeli, dla przykładu, jak chce autor, idąc za Planiolem, sprzedaż rzeczy cudzej w niektórych wypadkach może mieć miejsce, to w przeważającej większości wypadków sprzedaż taka oczywiście nie może mieć miejsca. W pierwszym wypadku notarjusz pójdzie po linji art. 59 projektu, w drugim zaś zastosuje się do przepisu art. 58.

Albo wypadek, gdy strony pragną wywołać skutek sprzeczny z moralnością publiczną (dobremi obyczajami) lub pragną zawrzeć umowę ex turpi causa? Czyż nie jest uzasadniony przepis, któryby wzbra-

niał notarjuszowi sporządzać, a przez to samo pozwalał nie przyjmować podobnej czynności?

Albo jeżeli istotnie pokrzywdzenie jednej strony jest oczywiste? Dlaczego nie nałożyć na notarjusza obowiązku pouczenia zagrożonej w swych interesach strony? Zapewne, strona może mimo to żądać sporządzenia czynności i notarjusz, spełniwszy swój obowiązek, zgodnie z art. 59, poprzestanie na wzmiance w akcie. Kto więc na tem pouczeniu straci?

P. Bekerman uzasadnia swoje twierdzenia, biorąc za podstawę rozumowania zdarzające się w praktyce wypadki trudne, które ze stanowiska prawnego istotnie budzą mniej lub więcej poważne wątpliwości. Cóż wtedy pocznie notarjusz — załamuje ręce szanowny autor?

Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie wcale nie jest tak trudna. Jeżeli po głębszej rozwadze notarjusz, w najlepszej wiedzy i sumieniu, dojdzie do wniosku, że wypada zastosować przepis art. 58, to nieszczęście będzie znacznie mniejsze, jeżeli się pomyli, niżby miał sporządzić akt, który stačby się mógł źródłem pasma procesów sądowych, a i jego samego, czyniącego notarjusza, narazić mógł na odpowiedzialność (cywilną, dyscyplinarną, a nawet i karną!). Jeżeli zaś notarjusz uzna, że wątpliwości, jakich ostatecznie rozwiązać nie zdołał, nię są dotyla ważkie, by powodować miały niedojście do skutku zamierzonej przez strony czynności, to pójdzie po linji art. 59, zadawalając się odpowiednią wzmianką w akcie.

Przyznajemy otwarcie, że absolutnie nie pojmujemy obaw i skrupułów p. Sędziego Bekermana, sprowadzających się do twierdzenia, że projektowane przepisy art. 58 i 59 ustawy notarjalnej (zapewne, co do szczegółów redakcyjnych można dyskutować) są jeszcze jednym nieomal zamachem na wolność jednostki, którą pragnie się znowu wziąć w karby biurokratycznego skrępowania.

Dlaczego, gdzie i jak? Przecież jest to elementarny pewnik, że każda wolność musi się zamykać w pewnych granicach prawa i moralności, w przeciwnym bowiem razie przeradza się w anarchję, rujnującą życie społeczeństwa. Jeżeli w jednym wypadku na sto notarjusz z mocy art. 58 niesłusznie odmówi sporządzenia aktu i obywatel będzie narażony na zwłokę, jaką spowoduje przewidziana w art. 48 projektu ustawy skarga na odmowę sporządzenia czynności, to będzie to ze stanowiska interesów ogólnych zło znacznie mniejsze, niż gdyby w dziesięciu wypadkach na sto notarjusz miał sporządzać akty, sprzeczne z nakazami czy zakazami prawa, obracającemi się w płaszczyźnie porządku publicznego, lub gwałcące poczucie moralności społecznej. A jeżeli w dziesięciu nawet wypadkach na sto notarjusz zastosuje tryb art. 59, to jakaż stąd dla kogokolwiek będzie szkoda?

Wydaje nam się, że błędność rozumowania szanownego autora wypływa z mylnej przesłanki zasadniczej, a mianowicie, że notarjusz nie powinien być ani sędzią wypadku, ani doradcą stron, lecz tylko i wyłącznie organem, stwierdzającym i poświadczającym wolę stron, która w dziedzinie stosunków prywatno-prawnych nie jest czy też nie powinna być niczem ograniczona.

Nie! Takie postawienie sprawy podważa zupełnie istotną rolę notarjusza i przekreśla jego prawdziwe powołanie w życiu prawnem społeczeństwa. Będziemy mieli niejedną sposobność, aby w pozytywnych wywodach wykazać i uzasadnić istotne powołanie notarjusza. Narazie, z konieczności, poprzestańmy tylko na postawieniu tezy, że notarjusz winien być i sędzią (sędzią zapobiegawczym — według ujęcia prof. Jaworskiego), i doradcą (jednoczącym, całkującym wolę stron) i kodyfikatorem (ujmującym, formułującym tę wolę).

Nie tu miejsce na rozwijanie tej tezy. Ale jeżeli tę właśnie tezę przyjmie się za podstawę rozumowania, to oczywiście do odmiennego zgoła dojdzie się wniosku co do potrzeby i sposobu uregulowania w przyszłej polskiej ustawie notarjalnej spraw, objętych art. 58 i 59 projektu wstępnego Komisji Kodyfikacyjnej, niż to uczynił czcigodny p. Bekerman.

Na zakończenie tego, i tak zbyt rozrosłego w pociągnięciach pióra komentarza ogólnego, jedna uwaga ze znakiem zapytania. Szanowny autor, który obecne stosunki w notarjacie uważa za arkadyjskie (bliższe szczegóły w rubryce: „Przez zastrzeżenie“...), jakkolwiek art. 90 obowiązującej ustawy notarjalnej bynajmniej nie idzie po linji jego wywodów, kilkakrotnie, w różnej postaci, daje wyraz opinji, że art. 58 i 59 projektu, gdyby miały wejść w życie, uczynią z notarjatu urząd mało atrakcyjny.

Dalibóg, nie pomujemy o co szanownemu autorowi chodzi: czy o utrzymanie obecnej urojonej arkadyjskości w interesie tych, którzy wzdychają, czy w obronie tych, którzy już... zażywają?

Pierwsi są częstokroć nieświadomi rzeczywistości, a łudzenie ich mirażem „słodkiego chleba“ nie jest chyba celowe, drudzy zaś napewno bijącej w próżnię obrony nie podzielą. Co zaś do przyszłości, to trudno jest zaiste wbrew samym zainteresowanym, którzy cenią sobie wysoko swe prawdziwe powołanie w życiu prawnem, kruszyć kopje o ulżenie ich żywota przez sprowadzenie roli notarjusza do mniej lub więcej ślepego narzędzia woli stron.

Pozwoliliśmy sobie na skrzyżowanie szpad z czcigodnym p. Sędzią Bekermanem w pełnem poważaniu dla Jego wielkiej wiedzy prawniczej, ale i w głębokiem przekonaniu niesłusznego z Jego strony ujęcia powołania i roli notarjusza, co też w konsekwencji musiało doprowadzić do błędnych wniosków.

W. N.

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa.

Geneza — Organizacja — Rozwój.

Wobec postępującego zmniejszania się tak osławionych przez jednostki, nie mające pojęcia o rzeczy, zarobków w notarjacie, do Zarządu Głównego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki coraz częściej poczęli zgłaszać się członkowie Związku o udzielenie im pożyczek zwrotnych.

Zarząd Główny Związku znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji, nie posiadając bowiem funduszów na ten cel, nie mógł przyjść z należytą pomocą potrzebującym.

Wtedy to Prezes Zarządu Głównego Związku kol. Aloizy Piotrowski powziął myśl stworzenia instytucji kredytowej przy Zarządzie Głównym, któraby mogła zaspokoić potrzeby członków Związku.

Po odbyciu kilkunastu zebrań dyskusyjnych na temat stworzenia tej instytucji i zebrania odpowiednich funduszów, postanowiono założyć Spółdzielnię Kredytową, instytucję samodzielną, posiadającą swój oddzielny statut, zarząd i rachunkowość, a złączoną ze Związkiem.

Nie obyło się oczywista bez sarkań i narzekań, gdyż malkontentów nigdzie nie brakuje. Dzięki wytężonej pracy kilku jednostek przystąpiono do czynności wstępnych i organizacyjnych, które pochłonęły dużo pracy i kosztów. Wreszcie w dniu 12 marca 1928 roku w lokalu Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie, na którem uchwalono i zatwierdzono statut spółdzielni pod nazwą *Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa Członków Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki*, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie.

Wybrano zarząd w osobach kol. kol. Aloizego Piotrowskiego, Andrzeja Sikorskiego i Henryka Wróbla, oraz Radę Nadzorczą w osobach kol. kol. Michała Łempickiego, Aleksandra Janczewskiego i Jana Bykowskiego.

Statut Spółdzielni wypisany został do Rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Warszawie w dniu 22 kwietnia 1928 r. za № VIII-1119.

Czynności swe rozpoczęła Spółdzielnia w dniu 9 października 1928 r. przyjęciem trzech członków, którzy zadeklarowali po pięć udziałów, po dwadzieścia złotych w złocie każdy udział, i całkowitą należność za te udziały wpłacili do Kasy, oraz przyjęciem kilkunastu weksli członków od Związku i zadebetowaniem sum z tych weksli na dobro Związku.

Ponieważ członkami Kasy mogą być tylko członkowie Związku, przeto Kasa załatwia czynności ściśle określone statutem, przyjmuje wkłady od 1 złotego w złocie na oprocentowanie w wysokości o jeden % więcej aniżeli w innych bankach; udziela pożyczek swym członkom za poręczeniem dwuch odpowiedzialnych osób na warunkach bardzo dogodnych z oprocentowaniem bankowem.

Sprawami Kasy kieruje Zarząd w osobach kol. kol. *Andrzeja Sikorskiego*, jako prezesa, *Henryka Wróbla*, jako vice-prezesa, i *Aloizego Piotrowskiego*, jako sekretarza. Radę Nadzorczą stanowią obecnie kol. kol. *Aleksander Janczewski, Jan Bykowski oraz Irena Mayówna.*

Taka jest historja powstania Kasy, której dalszy rozwój zależny jest od poparcia przez kolegów wysiłków Zarządu.

Na zakończenie kilka suchych cyfr. Na dzień 31 grudnia 1930 r. Kasa liczyła 78 członków, posiadających udziałów na sumę 173.000 złotych w złocie. W roku 1930 dokonano konwersji i udzielono pożyczek 120 na ogólną sumę 111.420 złotych w złocie.

Te suche cyfry najlepiej świadczą o pożyteczności placówki, to też Zarząd dokłada wszelkich starań, aby działalność Kasy nieprzerwanie się rozwijała. Oczywiście wyniki tych starań zależą w decydującej mierze od poparcia kolegów przez składanie swych, choćby najdrobniejszych oszczędności. Jeżeli tego poparcia, opartego na zrozumieniu znaczenia własnej placówki bankowej, nie zbraknie, to Kasa ma przed sobą niezawodnie dużą przyszłość.

A. S.

KAROL WERKOWSKI.

Praktyka Notarjalna.

Wiadomości ogólne.

O zdolności osób do działań prawnych.

Wyjąwszy osoby, które wyrokiem sądowym pozbawione zostały własnej woli, oraz handlujących upadłych do czasu podniesienia upadłości, w zasadzie zdolność do działań prawnych posiada każda osoba pełnoletnia. Atoli pewnym w tej mierze ograniczeniom podlegają mężatki oraz osoby, uznane przez sąd za umysłowo słabe lub marnotrawne, tudzież handlujący, którym sąd udzielił odroczenia wypłat.

Mężatka bowiem, jeżeli nie zastrzegła sobie w umowie przedślubnej zarządu i użytkowania całego swego majątku, wszelkie, prócz testamentu, czynności, dotyczące majątku, jaki wniosła mężowi w chwili zawarcia małżeństwa, może wykonywać jedynie w asystencji męża, a w razie odmowy z jego strony — na zasadzie udzielonego przez sąd w każdym poszczególnym wypadku upoważnienia (art. 182, 184 — 186, 189, 190, 192 i 193 K. C. P., art. 905 K. C.). W praktyce notarjalno-hipotecznej sprawa ta przedstawia się tak, że tylko wtedy jest potrzebna asystencja męża, gdy nieruchomość lub prawo hipotekowane mężatki nabyte przez nią zostało przed jej zamążpójściem, w innych poza tem wypadkach mężatka działa bez asystencji męża, chyba że mąż, mając z umowy przedślubnej prawo do zarządu i użytkowania majątku żony, ujawnił je w wykazie hipotecznym. Zaś mężatka, która już raz uzyskała zezwolenie męża na zajmowanie się publicznie handlem, ma prawo zaciągać zobowiązania, tyczące się jej handlu, obciążać hipotekami i zbywać nieruchomości (art. 186 K. C. P., art. 4, 5 i 7 K. H.). Należy przytem zaznaczyć, że żony stałych mieszkańców dzielnicy poaustryjackiej i Kresów Wschodnich według praw miejscowych i zgodnie z art. 1 i 2 prawa prywatnego międzydzielnicowego (Dz. Ust. Nr. 101/26, poz. 580) działają zawsze bez asystencji swych mężów.

Osoby, uznane przez sąd za umysłowo słabe lub marnotrawne, nie mogą działać inaczej, jak w asystencji swego doradcy sądowego (art. 477, 499, 501, 515, 516, 518—520 K. C. P.). W żadnym zaś razie osoba uznana za umysłowo słabą nie może wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 901 K. C. sporządzić testamentu lub poczynić darowizny.

Handlującemu, któremu udzielono odroczenia wypłat, nie wolno bez zezwolenia nadzorcy sądowego wykonywać żadnych czynności zarządu, zaciągać zobowiązań, ani rozporządzać majątkiem (art. 15 i 17 Rozp. Prezyd. 23.XII.1927 o zapobieganiu upadłości, Dz. Ust. Nr. 3/28, poz. 20).

Skoro mowa o osobistej zdolności prawnej, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że jednak nieletni po dojściu do lat 16 może rozporządzać darmym sposobem, lecz tylko do wysokości połowy majątku, którym prawo dozwala rozporządzać pełnoletniemu (art. 904 K. C.). Następnie każdy nieletni ma prawo zapisać dla siebie hipotekę prawną na majątku opiekuna (art. 462 K. C. P.). Wreszcie nieletni mężczyzna lat 18 i nieletnia kobieta lat 16 mogą w asystencji osób, których zezwolenie na małżeństwo jest potrzebne, zawierać wszelkiego rodzaju przewidziane w prawie umowy przedślubne (art. 207, 211—230 K. C. P.; art. 1091—1100 K. C.; art. 6, 15 i 16 prawa o małż. 1836 r.).

Nieletni usamowolniony władnym jest bez asystencji swego kuratora wypuścić na trzy lata w dzierżawę lub najem nieruchomość, jak również udzielić do tego pełnomocnictwa osobie trzeciej oraz upoważniać osoby trzecie do zarządzania jego majątkiem i pobierania dochodów (art. 473 K. C. P.). W obecności zaś kuratora swego nieletni usamowolniony może podnosić wszelkie swoje bez wyjątku kapitały hipotekowane i niehipotekowane, cedować je, ustępować pierwszeństwo hipoteczne (art. 474 K. C. P.; S.IX.302/1855) oraz nabywać nieruchomości, wszelako w tym ostatnim wypadku zobowiązanie, przez kupno zaciągnięte, może być przez sąd miarkowane, gdy się zbyt obciążające okaże (art. 476 K. C. P.). Co się tyczy zaciągnięcia pożyczki przez nieletniego usamowolnionego, to jednak nie może to nastąpić bez specjalnej uchwały rady familijnej, zatwierdzonej przez sąd (art. 475 K. C.). W odmiennem co do tego położeniu jest nieletni usamowolniony, który trudni się handlem, gdyż może sam bez niczyjej asystencji zaciągać zobowiązania co do swych nieruchomości i obciążać je hipoteką (art. 6 K. H.). Ale już zbycie nieruchomości nieletniego usamowolnionego zarówno handlującego, jak i niehandlującego, podlega tym samym przepisom, co zbycie nieruchomości każdego innego nieletniego (art. 476 K. C. P.; art. 6 K. H.).

Zastępstwo nieletniego nieusamowolnionego.

W myśl art. 422 K. C. P. nieletniego nieusamowolnionego we wszystkich czynnościach prawnych, z wyjątkiem przewidzianych w art. 461 K. C. P. i art. 904 K. C., zastępuje opiekun, działający bądź w zakresie własnym, bądź na zasadzie upoważnienia rady familijnej; nie może zatem rada familijna z pominięciem opiekuna upoważnić kogo innego do działania w imieniu nieletniego i tylko gdy zachodzi sprzeczność interesów nieletniego i opiekuna, upoważnienie do działania w imieniu nieletniego otrzymuje od rady familijnej opiekun przydany (art. 424 K. C. P.).

Ponieważ zarząd majątku nieletniego spoczywa w ręku opiekuna (art. 422 K. C. P.), przeto ten ostatni może bez upoważnienia rady familijnej wypuszczać w dzierżawę lub najem nieruchomości swego pupila na lat trzy, względnie na dłuższy okres czasu, mianowicie na taki, na jaki ma prawo zawrzeć kontrakt najmu lub dzierżawy mąż, sprawujący zarząd majątku żony (art. 1718 K. C.; art. 197 K. C. P.) Oprócz tego opiekun, będący zarazem wstępnym. nieletniego, może bez upoważnienia rady familijnej przyjmować dla niego darowiznę (art. 440 K. C. P.) i, wyjąwszy matkę, gdy ta powtórnie wyjdzie za mąż, ma prawo podnosić kapitały niehipotekowane nieletniego (art. 442 K. C. P.).

Żaden natomiast opiekun bez specjalnego upoważnienia rady familijnej nie ma prawa podnosić, ani obciążać kapitałów hipotekowanych nieletniego (art. 441 K. C. P.) i przyznawać jakichkolwiek żądań, opierających się na prawach, do nieruchomości ściągających się, a do ksiąg hipotecznych nie wniesionych lub wpisanych jako sporne albo sposobem ostrzeżenia (art. 445 K. C. P.).

Poza tem żaden opiekun bez upoważnienia rady familijnej, zatwierdzonej przez sąd, nie może zaciągać w imieniu nieletniego długów, ani obciążać hipoteką jego nieruchomości (art. 434 i 435 K. C. P.). Jeżeli jednak zadłużenie następuje z powodu nabycia gruntu z parcelacji, to zgodnie z art. 80 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. w wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust № 1/26 poz. 1) wystarcza samo zezwolenie rady familijnej.

Układ pojednawczy w imieniu nieletniego może być zawarty przez opiekuna jedynie z mocy upoważnienia rady familijnej i za zdaniem wybranych przez prokuratora trzech prawników, poczem układ w ten sposób zawarty winien być jeszcze przez sąd zatwierdzony (art. 448 K. C. P.).

Poza specjalnemi wypadkami, przewidzianemi w art. 80 ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. № 1/26, poz. 1), sprzedaż i podział nieruchomości każdego nieletniego musi sie odbyć w sądzie z publicznej licytacji (art. 436 i 437 K. C. P.). Jeżeli jednak umowa przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości została zawarta jeszcze przez spadkodawcę nieletniego, to zgodnie z praktyką sądowo-hipoteczną może być zeznany w imieniu nieletniego akt sprzedaży przez opiekuna na zasadzie specjalnej uchwały rady familijnej, zatwierdzonej przez sąd.

Wszystko to jednak nie odnosi się do zastępstwa nieletniego, którego oboje rodzice żyją i sprawują nad nim pełnię władzy rodzicielskiej. W tym bowiem wypadku, ponieważ nie do pomyślenia jest wobec obowiązujących przepisów prawa ustanowienia jakiejkolwiek opieki z radą familijną, nikt inny, jak tylko oboje rodzice łącznie powołani są do zupełnego zastępowania takiego nieletniego w jego czynnościach prawnych, a więc mają prawo obciążyć i zbyć własny jego majatek ruchomy i nieruchomy.

Tak samo, jak z zastępstwem nieletniego, nad nad którym urządzona jest opieka, rzecz się ma i z zastępstwem ubezwłasnowolnionego w jego czynnościach prawnych (art. 509 K. C. P.).

Zastępstwo osób prawnych.

Prócz Państwa, w imieniu którego, jako podmiotu prawa cywilnego, działa Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej na mocy ustawy z d. 31 lipca 1919 r. (Dz. Pr. № 65, poz. 390), każdą inną osobę prawną w jej czynnościcch prawnych zastępuje zwykle ten z pośród organów, do którego należy zarząd jej majątku.

Zastępstwo to normuje statut lub przepisy prawa. W zależności od tego zakres działania organu zarządzającego może być szerszy lub węższy.

Tak np. zarząd spółki akcyjnej ma prawo stosowanie do art. 81 prawa o sp. akc. bez uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów nabyć i obciążyć nieruchomość oraz zbyć niefabryczną nieruchomość spółki.

Natomiast zarządcy spółki z ograniczoną odpowiedzialnością nie mogą, o ile umowa (statut) spółki nie stanowi inaczej, nabyć, obciążyć, ani sprzedać nieruchomości lub praw hipotekowanych bez uchwały zgromadzenia spólników (art. 12 dekretu o sp. z ogr. odp.).

Magistrat miasta nie ma prawa przyjąć zapisu lub darowizny ani zaciągnąć pożyczki, nabyć, obciążyć, ścieśnić nieruchomość gminy inaczej, jak tylko na zasadzie uchwały rady miejskiej, zatwierdzonej przez władzę nadzorczą, przyczem, gdy chodzi o zaciągnięcie pożyczki lub zbycie nieruchomości, uchwała pozytywna rady miejskiej musi zapaść na dwuch kolejnych posiedzeniach (art. 21 p. 2, art. 33 i 38 dekretu o samorządzie miejskim, Dz. Pr. № 13/1919, poz. 40).

Wydział powiatowy może zaciągnąć pożyczkę, nabyć i zbyć nieruchomość w imieniu powiatowego związku komunalnego jedynie z mocy uchwały sejmiku, zatwierdzonej przez władzę nadzorczą (art. 28, 47 p. 4 i 5 dekretu o tymcz. ordynacji powiatowej dla obszarów b. zaboru rosyjskiego, Dz. pr. № 13/1919, poz. 141).

(d. c. n.)

Sprostowanie.

W № 2 na str. 9, szpalta 2, wiersz ostatni, zamiast „art. 976“ powinno być „art. 971 - 975 i 980“;

Na str. 10 w szpalcie 1, wierszu 2, zamiast „art. 976“ powinno być „art. 976 - 980“.

Nadmierne żądania

Państwowego Banku Rolnego.

Podaję do wiadomości następujący fakt:

Obywatel ziemski uzyskał pożyczkę inwestycyjną Państwowego Banku Rolnego na hipotekę swoich dóbr z warunkiem zahipotekowania na pierwszem miejscu. Pożyczka została zahipotekowana zgodnie z warunkami Banku, a ponieważ na hipotece figurowała ewikcja innej instytucji kredytowej, ta ostatnia instytucja ze swoją ewikcją ustąpiła pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczki P. B. R. Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Aliści w kilka dni wraca obywatel z Warszawy bez pieniędzy, ponieważ Państwowy Bank Rolny odmówił wydania pożyczki do czasu ustąpienia przez powyższą instytucję pierwszeństwa hipotecznego także z rygorami?!

Pracuję lat 30 w hipotece i notarjacie, a jednak nie rozumiem, jakie znaczenie ma powyższe żądanie, i dlaczego wymagania, nie mające podstaw prawnych i znaczenia w hipotece, narażają ludzi na stratę drogiego czasu, na koszta podróży i na straty z powodu zatrzymania wypłaty?

E. Pok.

Lublin, dnia 29 września 1931.

KWESTJE DO DYSKUSJI.

Parcelacja gruntów włościańskich

w osiedlach podmiejskich.

Dotychczas obowiązują u nas przepisy b. rosyjskiej Rady Państwa z dnia 11 czerwca roku 1891, zabraniające dzielenia na części mniejsze niż sześć morgów gruntów, które przeszły na własność mieszkańców wiejskich na mocy ukazów najwyższych z 19 lutego (2 marca) 1864 roku. Akty i umowy, dotyczące tych nieruchomości, zawarte z obrazą powyższego przepisu poczytują się za nieważne.

Przepisy te dla wsi, jako zapobiegające rozdrabnianiu gospodarstw rolnych, są bardzo pożyteczne, natomiast dla osiedli podmiejskich, jako tamujące ruch budowlany, są bardzo niewygodne. Osiedla podmiejskie miasta Warszawy, jak naprzykład, Wawer, Anin, Radość, Międzylesie, Falenica, Miedzeszyn i t. d. otoczone są ze wszech stron gruntami włościańskiemi, w znacznej części nie nadającemi się pod uprawę roli, a parcelacja ich na działki budowlane wobec powyższych przepisów staje się niemożliwą.

Urzędy ziemskie, rozumiejąc potrzebę rozbudowania wymienionych osiedli podmiejskich, z powodu trudności mieszkaniowych, oraz wychodząc z założenia, że grunty włościańskie znajdujące się w promieniu 15 klm. od miasta Warszawy, położone są w sferze interesów mieszkaniowych (art. 7 ustawy z dnia 28 grudnia r. 1925 o wykonaniu reformy rolnej, Dz. Ustaw № 1 z 1926 r.), wydawały zezwolenia na parcelację gruntów włościańskich na działki budowlane, powołując się w zezwoleniach tych na p. 2 art. 336 ustawy organizacji władz, art. 10-a i art. 35 ustawy z dnia 11 sierpnia r. 1923 (Dz. U. R. 90, poz. 706), bądź na art. 1,5 i 8 przepisów z dnia 11 czerwca r. 1891, art. 49 i 50 ustawy z dnia 28 grudnia r. 1925 o wykonaniu reformy rolnej i ustawę z dnia 11 sierpnia roku 1923 (Dz. Ust. № 90 z 1923 r., poz. 706).

Na podstawie tych zezwoleń notarjusze sporządzali akty kupna-sprzedaży, zaś wydziały hipoteczne wnioski o przepisanie tytułów własności sprzedanych działek zatwierdzały. Dzięki temu ruch budowlany rzeczonych osiedli ożywił się, powstawały kolonje urzędnicze i robotnicze, a tem samem wiele rodzin uzyskało własne mieszkania i to w okolicach zdrowotnych.

Niektóre wydziały hipoteczne, po zatwierdzeniu wielu wniosków o przepisanie tytułów własności działek budowlanych z osad włościańskich, obecnie wnioski takie bądź oddalają, motywując swą decyzję tem, że akty sporządzone na podstawie zezwoleń urzędów ziemskich uchybiają przepisom prawnym, bądź zawieszają do czasu złożenia dokumentu, stwierdzającego zwolnienie danej działki przez Ministra Reform Rolnych od przepisów prawa z dnia 11 czerwca r. 1891.

Uzyskanie zwolnienia od ograniczeń przedłuża i utrudnia załatwienie tranzakcji, ponieważ należy uprzednio uzyskać od wydziału powiatowego zaświadczenie, stwierdzające, że dany grunt położony jest w sferze interesów mieszkaniowych, następnie zaświadczenie to oraz plan z adnotacją wydziału powiatowego złożyć w urzędzie ziemskim, który z opinją swą przesyła je Ministrowi Reform Rolnych.

W myśl art. 52 i 53 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego r. 1928 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. № 23, poz. 202) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia r. 1930 (Dz. Ust. № 86, poz. 663) podział położonych w osiedlach terenów budowlanych, nie stanowiących własności Państwa albo związków komunalnych, na dwie lub więcej działek, może być dokonywany tylko na podstawie zatwierdzonego planu parcelacji, przyczem za tereny budowlane są uważane: tereny, znajdujące się w obrębie osiedli, objęte prawomocnym planem zabudowania, albo uznane przez organ uchwalający gminy za budowlane; o ile chodzi o osiedla wiejskie, nie będące uzdrowiskami, uznanemi za posiadające charakter użyteczności publicznej, uznanie terenów za budowlane w drodze uchwały organu uchwalającego może nastąpić tylko za zgodą właściwego urzędu ziemskiego.

Zdawałoby się więc, że skoro powołany organ uchwałą swoją uznał osiedle wiejskie za teren budowlany i uchwała ta uzyskała zgodę właściwego urzędu ziemskiego i wydział powiatowy tylko na mocy powyższego plan parcelacji zatwierdził, to tem samem zostały już zniesione w stosunku do tego terenu ograniczenia prawa z dnia 11 czerwca roku 1891.

Opierając się na powyższem, należy przyjść do wniosku, że notarjusz, mając przedstawiony plan parcelacji, zatwierdzony przez właściwy wydział powiatowy po dniu 6 grudnia r. 1930, to jest po dniu wydania wydania wyżej przytoczonego rozporządzenia, może sporządzić akt kupna-sprzedaży działki gruntu z terenu włościańskiego bez żadnych dodatkowych zezwoleń lub zwolnień od ograniczeń i wydział hipoteczny przy zatwierdzaniu odnośnych wniosków nie powinien mieć żadnych wątpliwości.

St. Chmielewski.

PRZYPISEK REDAKCJI.

(z. s.) *Artykuł powyższy porusza bardzo ważne zagadnienie udostępnienia dla ruchu budowlanego gruntów tak zwanych „włościańskich", podlegających prawu z dnia 11 czerwca 1891 roku, położonych w okolicach podmiejskich, i ułatwień, jakie należałoby poczynić przy zwalnianiu gruntów tych od ograniczeń powołanego prawa.*

Niestety jednak, przy dzisiejszym stanie ustawodawstwa w tej dziedzinie, kiedy prawo z dnia 11 czerwca 1891 roku obowiązuje nadal, wydaje się jedynie słusznym stosowany dzisiaj sposób zwalniania gruntów od ograniczeń tego prawa.

Sprawa ta może być rozstrzygnięta tylko w drodze ustawodawczej, bądź przez całkowite zniesienie ograniczeń prawa z dnia 11 czerwca 1891 roku w stosunku do gruntów włościańskich, położonych w sferze interesów mieszkaniowych miast lub osiedli, bądź też w ten sposób, że samo zatwierdzenie przez właściwe władze podziału terenu na działki budowlane automatycznie skutkowałoby zwolnienie tego terenu od ograniczeń cytowanego prawa.

DZIAŁ SKARBOWY.

Ku uwadze Komisji Podatkowej.

Szacunek prawny.

W celu utrzymania równowagi budżetowej Skarb Państwa poszukuje nowych źródeł dochodów. Jak wiadomo, t. zw. Komisja Podatkowa przystąpiła też do nowelizacji ustawy o opłatach stemplowych.

W pierwszej części art. 12 ustawy stemplowej, którą projektuje się znowelizować w kierunku wzmożenia dochodów Skarbu Państwa, powiedziano że: Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrami Sprawiedliwości, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, oraz Robót Publicznych władny jest wydawać normy o najniższym szacunku („szacunku prawnym") rzeczy nieruchomych, który ma być wzięty za podstawę wymiaru, jeżeli jest wyższy od sum ustalonych art. 6 — 11.

Przepis ten miał wyraźnie na celu zabezpieczenie Skarbu Państwa od strat w kierunku rozmyślnego obniżania przez kontrahentów szacunku przy aktach sprzedaży nieruchomości. Ustawa stemplowa obowiązuje od dnia 1 stycznia 1927 roku, czyli przeszło już od lat czterech, a wspomniane normy dotąd wydane nie zostały.

Brak tych norm spowodował i powoduje nadal dla Skarbu Państwa kolosalne straty, jak bowiem przekonywa praktyka notarjalna, w szczególności praktyka prowincjonalna, obniżanie szacunku, w braku jakiejkolwiekbądź w tym względzie egzekutywy, ma miejsce prawie w 80% tranzakcji kupna - sprzedaży.

Ujawnienie tych nadużyć wychodzi na światło dzienne w niezmiernie rzadkich wypadkach, z reguły, jeżeli chodzi o prowincję, tylko przy procesach sądowych, w razie sporów co do rozrachunków, wypływających ze sprzedaży.

Pozwalamy sobie więc zwrócić uwagę Komisji Podatkowej na to, dotychczas jeszcze nie wyzyskane, źródło dochodu, które, jak to wyżej wyjaśniono, zastrzeżone zostało wyraźnie przed czterema laty w obowiązującej na terenie całego Państwa ustawie stemplowej.

E. Kaczmarski.

Aleksandrów Kujawski, w październiku 1931.

PORADNIK.

P. ST. JĘDRZEJEWSKI W SOSNOWCU:

Pytanie: Przeciwko wystawcy weksli (pewnej firmie) ogłoszona została upadłość. Posiadacz weksli tej firmy przed terminem ich płatności, zgłosił weksle te do masy upadłości, które zostały przyjęte. W myśl art. 42 Ustawy Wekslowej (N. dz. 100/24) posiadacz weksli może wykonywać zwrotne poszukiwanie przeciwko indosantom i wystawcy — przed terminem płatności weksli — w przypakach, wyłuszczonych w tymże artykule. Zgodnie z p. 5 tejże ustawy w przypadku ogłoszenia upadłości nie potrzeba ani przedstawiania do zapłaty, ani protestu z powodu niezapłacenia. Obecnie posiadacz weksle czyni zwrotne poszukiwanie przeciwko indosantom przed terminem płatności weksli. Czy w tym wypadku dla utrzymania solidarnej odpowiedzialności indosantów, należy skierować żądanie zapłaty do wystawcy, czy do indosanta?

Odpowiedź: Przedewszystkiem protest z powodu niezapłacenia, według prawa wekslowego, może być dokonany jedynie przeciw osobie zobowiązanej do zapłaty, a więc przeciw trasatowi, akceptantowi, wystawcy wekslu własnego, domicyljatowi wekslu trasowanego umiejscowionego (art. 4, 26 i 101), akceptantowi przez wyręczenie (art. 58), a w żadnym razie przeciw indosantowi. Gdy zaś ogłoszono upadłość trasata lub wystawcy wekslu własnego, nie potrzeba wtedy ani przedstawienia do zapłaty, ani protestu z powodu niezapłacenia wekslu (art 42 p. 2, art. 43 i 102).

Następnie, co się tyczy odpowiedzialności, to w myśl art. 46 prawa wekslowego każdy, kto weksel wystawił akceptował, indosował lub zań poręczył, jest dłużnikiem wekslowym i odpowiada wobec posiadacza solidarnie. Wskutek tego posiadacz (wierzyciel) wekslu może dochodzić swej należności przeciw jednemu, kilku lub wszystkim dłużnikom bez potrzeby zachowania porządku, w jakim się zobowiązali. Takie same prawo, tylko oczywiście do swych poprzedników, ma każdy dłużnik wekslowy, który weksel wykupił. Dochodzenie sądowe, przeciw jednemu dłużnikowi nie tamuje dochodzenia przeciw innym, a nawet przeciw następcom tego dłużnika, przeciw któremu wpierw skierowano dochodzenie sądowe.

Tym sposobem solidarna odpowiedzialność dłużników wekslowych, zanim nie nastąpi przedawnienie z art. 70—75 pr. weks. utrzymuje się w pełni bez względu na to, czy posiadacz wekslu pozywa do sądu wszystkich dłużników wekslowych, czy też jednego lub kilku „na wyrywki".

P. J. CEGŁOWSKI W KOŃSKICH:

Według art. 747 Kod. Cyw. wstępni z wyłączeniem wszystkich innych dziedziczą przedmioty, jakie podarowali dzieciom swoim lub zstępnym zmarłym bezpotomnie, jeżeli przedmioty darowane odnajdują się w spadku w naturze. Gdy przedmioty zostały zbyte, zstępni otrzymują szacunek jakiby się za nie należał. Dziedziczą też skargę o zwrot, jakaby obdarowanemu służyła. Należy przytem nadmienić, że zgodnie z orzeczeniem b. senatu ros. Nr. 5 z roku 1902 wyłączenie, o którem wyżej mowa, dotyczy również pozostałego przy życiu małżonka.

Jak z brzmienia przytoczonego wyżej artykułu wynika, mamy tu do czynienia ze spadkiem szczególnego rodzaju, niemniej jednak ze spadkiem, który, jak każdy inny można przyjąć wprost i bezwarunkowo lub z dobrodziejstwem inwentarza, albo go się zrzec. Wobec tego dług, zaciągnięty przez spadkowcę, będąc ciężarem spadku, nie może być pominięty i jeżeli jeszcze spadek został przyjęty bezwarunkowo, to spadkobierca, a jak w danym wypadku ojciec spadkodawcy, za dług ten w myśl art. 802 Kod. Cyw. odpowiada i z osobistego swego majątku.

Powyższej odpowiedzi udzielamy zamiast odpowiedzi, zamieszczonej w Nr. 2 pisma.

K. W.

Sprawy personalne.

Nominacje.

WIKTOR SZRENIAWSKI, radca w Ministerstwie Sprawiedliwości w V st. sł., mianowany pisarzem hipotecznym przy wydziale hipotecznym sądu okręgowego w Sosnowcu.

JÓZEF SMOLEŃSKI, prokurator okręgowy w Mławie, mianowany pisarzem hipotecznym przy wydziale hipotecznym sądu okręgowego w Siedlcach.

KAZIMIERZ KONTOWTT, emer. sędzia apelacyjny w Wilnie, mianowany pisarzem hipotecznym przy wydziale hipotecznym wydziału zamiejscowego w Lidzie sądu okręgowego w Wilnie.

„P. o."

WŁADYSŁAW JURSZ, wiceprokurator okręgowy w Warszawie, delegowany do p. o. pisarza hipotecznego przy wydziale hipotecznym sądu grodzkiego w Łodzi z dniem 1 listopada r. b.

WITOLD RACZKIEWICZ, wiceprezes sądu apelacyjnego w Warszawie, odwołany z wymienionej delegacji w Łodzi z dniem 31 października r. b.

Rezygnacje.

STANISŁAW LIBKIND-LUBODZIECKI, b. sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego, mianowany notarjuszem w Kowlu z dniem 1 listopada r. b., a w międzyczasie przeniesiony do Kalisza, obejmuje stanowisko prokuratora przy Sądzie Najwyższym.

Zmiany w notarjacie.

Z dniem 1 listopada r. b. tworzy się czwarty urząd notarjusza przy wydziale hipotecznym sądu grodzkiego w Garwolinie z siedzibą notarjusza w Garwolinie.

Z dniem 1 października r. b. zwinięty został jeden urząd notarjusza przy wydziale hipotecznym sądu grodzkiego w Kaliszu z siedzibą notarjusza w Kaliszu.

PRZEZ ZASTRZEŻENIE...

Cierpkie rodzynki p. Bekermana.

W ogłoszonej w Nr. 39 „Gazety Sądowej Warszawskiej” krytyce art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej (a przy okazji i art. 26), której wywody rzeczowe omawiamy na innem miejscu, p. Sędzia Bekerman „rozmieścił“ kilka mniej lub więcej cierpkich i zgryźliwych uwag, nie godzących się może z powagą tematu i miejsca, ale dotyla znamiennych i ciekawych, że warto im się na tem miejscu nieco bliżej przyjrzeć. Sam pasztet wypróbowaliśmy conieco gdzieindziej, rodzyneczki zaś posmakujmy tutaj....

PROSIMY DO ARKADJI!

P. Sędzia Bekerman mniema, że art. 58 i 59 ustawy notarjalnej w ujęciu i redakcji projektu Komisji Kodyfikacyjnej nakładają na notarjusza takie ciężary (chodząca lub siedząca encyklopedja nauk prawnych i ekonomicznych) *i narażają go na takie ryzyko* (gdyby interes nie doszedł do skutku, wskutek jego własnych ostrzeżeń, musiałby to wszystko robić darmo), *że gdyby postanowienia te miały się utrzymać, to posłuchajmy — jak życie straciłoby na uroku:*

W twardy kamień obróciłby się wówczas ten słodki „panis bene merentium“. Miałoby to tylko tę dobrą stronę, że sędziowie posiwieliby na swych fotelach sędziowskich i nie wspominaliby: „et ego in Arcadia“.

Aa, teraz widzimy, co za perfidja tkwi w tych art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej: zmierzają one do przekucia słodkiego chleba w twardy kamień i do przekształcenia boskiej Arkadji, gdzie spożywa się obecnie ów słodki chlebek, w jakąś gehennę, w której wypadnie gryść kamienie i to.... twarde!

I co to będzie za piekiełko, jeżeli nawet sędziowie będą, zdaniem czcigodnego p. Bekermana, przekładać siwiznę, osiągniętą na istotnie twardym fotelu sędziowskim, nad przekroczenie progu tej przekształconej Arkadji, w której wypadnie gryść twarde kamienie. Istotnie, gorszy twardy kamień w uściech, niż twardy fotel.... wręcz przeciwnie!

Zanim jednakże zmora ta przyoblecze się w kształty rzeczywiste, dajmy się p. Sędziemu Bekermanowi wziąć za rękę i nasyćmy się widokiem zagrożonej w swych posadach Arkadji.

Droga niedaleka. Oto napis: Kancelarja (to dla zamazania oczu, czytaj: Arkadja) notarjusza X. Y. Prosimy! Wstęp do Arkadji wolny dla wszystkich. Biurko wprawdzie zajęte, ale trudno. „Et ego“.... — westchnijmy sobie smętnie i.... napawajmy się!

SAME SŁODYCZE.

Oto strony. Żądają spisania aktu. Kancelarja przyjmuje, boć art. 90 obowiązującej ustawy notarjalnej nie budzi pono prawie wątpliwości. Kwestji żadnych niema. Głowa nikogo nie boli. Nie trzeba być siedzącą encyklopedją. Raz, dwa, trzy — akt jest napisany. Rejent czyta, strony dziękują i.... płacą. Już ich niema, a pieniądze są. Arkadja! O, słodki chlebie dobrze (czy zawsze?) zasłużonych!....

Naiwni, którzy sądzicie, że na słodkim chlebie poprzestają ci szczęśliwi arkadyjczycy naszych czasów. Są i inne słodycze, których im hojny los nie poskąpił. Posłuchajmy, jakie spustoszenia poczyniłby w tej dziedzinie projektowany art. 26 przyszłej ustawy notarjalnej), żądający od pracowników kancelarji moralnego prowadzenia się:*

A co odpowie notarjusz na to, gdy dependent, który usłyszy wyrzut, że adoruje jakąś baletnicę lub przywiązany jest do kieliszka dobrego wina, odpowie słowami: „medice, cura te ipsum?“.

Proszę! Jakie to ciemności egipskie zapanować mają w słonecznej Arkadji, skoro nie tylko słodki chleb ma być przetworzony w twarde kamienie, ale i baletnic nie stanie, i nie wolno będzie zajrzeć do kieliszka dobrego wina?! O, zgrozo czarnej przyszłości wobec niewysłowionej rzeczywistości słodyczy, tak kuszącej na twardych fotelach!

Arkadja.... Słodki chleb, spadający jak manna z dobroczynnego nieba, urocze baletnice, lgnące, jak muszeczki do miodu, smaczne winko, tryskające, jak źródło z błogosławionej ziemi. I pomyśleć, że wszystko to ma zczeznąć, jak sen jaki złoty, przez projektowane katońskie przepisy art. 26, 58 i 59 ustawy notarjalnej?!

KWITNĄCA FIGURA.

Życie w Arkadji, w wyobrażeniu p. Sędziego Bekermana, jest jeszcze z tego względu szczególnie słodkie, że istnieją t. zw. dependenci, czyli pierwsi referenci kancelarji notarjalnych. Oto, co wywodzi szanowny autor:

...Nigdzie chyba w takim stopniu nie kwitnie figura retoryczna „pars pro toto“, jak w kancelarjach notarjalnych. Gdy chodzi o akty notarjalne, każdy z dependentów powiedzieć może o sobie „quorum pars magna fui“.

*) Tekst art. 26 projektu cytowaliśmy w Nr. 2 pisma, na str. 4 (20).

Ot, i „pycha“! Mało, że chleb jest słodki, że urocze baletnice wołają, że kieliszek dobrego wina czeka w pogotowiu, mało tego wszystkiego, bo jest jeszcze i „dependent“, który robi (ów słodki chleb, ma się rozumieć).

Wprawdzie gdzieś kiedyś przepowiedziano „wszechwładnym dependentom“ smętne zakończenie żywota w kleszczach przyszłej ustawy, nie przeszkadza to jednak p. Sędziemu Bekermanowi operować argumentem rzekomej potęgi pierwszych referentów kancelaryjnych w swietle projektowanych postanowień tej właśnie ustawy. Ale mniejsza o tę kolizję. Chodzi nam w tej chwili o przedstawienie faktycznego stanu rzeczy w Arkadji według wyobrażeń p. Sędziego Bekermana. A obraz byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o „kwitnącej figurze“, zdemaskowanej przez szanownego autora-malarza z odrzuceniem na bok, jak pisze, wszelkich względów kurtuazji.

CZEGO ZAWIELE?

P. Sędziego Bekermana irytuje również ustęp 2-gi projektowanego art. 26 ustawy notarjalnej, który zakazuje pracownikom kancelarji notarjalnej zajmowania się handlem, przemysłem lub pośrednictwem w interesach.

Czasy są ciężkie, wywodzi szanowny autor, więc dlaczego tak dużo wymagać od ludzi, gdy się im nie daje tyle, by podobny zakaz był uzasadniony?

Tu już jesteśmy w kłopocie. Wszak chyba p. Bekermanowi, który tak gruntownie przejrzał stosunki arkadyjskie w notarjacie, wiadomo, że znaczny odłam pracowników kancelaryjnych, a wśród nich wszyscy t. zw. dependenci, uczestniczą stosunkowo w dochodach kancelarji. A skoro Arkadja nie szczędzi swym pupilom słodkiego chleba z.... baletnicami i winem, to jaka logika prowadzi do wniosku, że czasy są tak ciężkie, że pracownicy notarjalni muszą dodatkowo zarabiać, trudniąc się, naprzykład, pośrednictwem w interesach?

Omawiając ustęp 1-y art. 26 projektu ustawy notarjalnej p. Sędzia Bekerman zapytuje:

Czy nie zawiele cnoty w tem wszystkiem? Czy ustawy mają być katechizmami moralności?.... Pocóż prawo szminkować na moralność....

Na zakończenie tych skromnych uwag i my ze swej strony zapytajmy czcigodnego autora:

Czy nie zawiele gorliwości i przesady w tem wszystkiem? Czy rzeczowa krytyka ma być naszpikowana cierpkiemi rodzynkami nadmiernie żywej wyobraźni? Pocóż rzeczywistość.... rzeczywistą szminkować na rzeczywistość.... urojoną?

W świecie prawa.

Z Komisji Kodyfikacyjnej.

Dalsze losy ustawy notarjalnej.

W sekcji postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej toczą się obecnie w przyspieszonem tempie prace nad projektem ustawy o organizacji adwokatury (ordynacja adwokacka), a to wobec nagłej aktualności, jaką sprawa ta nabrała w związku z opracowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektem własnym.

Zaznaczyć należy, że Komisja od dłuższego już czasu prowadziła intensywne prace nad rzeczonym projektem ustawodawczym i były one posunięte tak dalece, że obecnie zachodzi możliwość wykończenia tych prac w ciągu kilkunastu dni. Jak się dowiadujemy, projekt swój Komisja Kodyfikacyjna przekaże Ministerstwu Sprawiedliwości w zwykłym trybie postępowania.

Z kolei Komisja, w tejże sekcji postępowania cywilnego, przystąpi do wykończenia projektu ustawy o prawie egzekucyjnem (ordynacja egzekucyjna), której trzy pierwsze księgi, jak donosiliśmy w poprzednim numerze, ogłoszono już drukiem w redakcji, przyjętej przez specjalną podkomisję przygotowawczą. Pozostaje do opracowania księga czwarta (przepisy o zabezpieczeniu). Ze względu na wagę tego działu procedury, ze stanowiska interesów życia gospodarczego kraju i podniesienia jego zdolności kredytowej (szybkość i skuteczność egzekucji!), a szczególnie wobec wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1933 roku nowego kodeksu postępowania cywilnego, spodziewać się należy, że ten dział pracy w znacznej mierze pochłonie uwagę sekcji postępowania cywilnego w najbliższej przyszłości.

Przed sekcją tą stoi jeszcze trudne zadanie opracowania projektu ustawy o postępowaniu niespornem. Zadanie to jest, jak powiadamy, trudne dlatego, że istnieje w tym względzie dość głęboka rozbieżność w obowiązujących obecnie w poszczególnych częściach Polski systemach prawnych, a ponadto dział ten zachacza w szerszym zakresie o przepisy prawa materjalnego. Wiadomo zaś, że prace Komisji Kodyfikacyjnej w kierunku unifikacji prawa prywatnego, jako najbardziej skomplikowane i nasuwające wiele trudności, obliczone są jeszcze na dłuższy czas.

Wracając do sekcji postępowania cywilnego, należy wreszcie zaznaczyć, że do zadań jej (przez specjalną podkomisję przygotowawczą) należy opracowanie projektu ustawy notarjalnej. Prace w tym zakresie znajdują się, jak wiadomo, raczej w stadjum przygotowawczem. Projekt referenta prof. Glassa musi się stać przedmiotem szczegółowych obrad podkomisji na podstawie zebranego materjału ankietowego. Czy w opisanym stanie rzeczy projekt ten w postaci ostatecznie opracowanej prędko ujrzy światło dzienne? Przypuszczać należy, że jest to sprawa przynajmniej kilku lub kilkunastu miesięcy.

Licząc się przeto z takim stanem faktycznym i godząc się z koniecznością z nieuniknioną zwłoką, która zresztą niewiele już waży wobec minionych długich lat, należy przynajmniej wykorzystać wszechstronnie ten czas, jaki jeszcze mamy do dyspozycji, i poprzez istotnie szczegółową dyskusję nad projektem prof. Glassa i poprzez możliwie drobiazgową analizę propozycji tego projektu dać Komisji Kodyfikacyjnej tak bogaty i wyczerpujący materjał, aby przyszła polska ustawa notarjalna, acz spóźniona i w mękach bolesnych zrodzona, była jednakże na poziomie takim, któryby okres poczęcia i dojrzewania z możliwym nadmiarem okupił.

Jeżeli tak się stanie, to świat notarjalny Polski będzie mógł sobie powiedzieć, że spełnił swój obowiązek względem przyszłości notarjatu polskiego. Ale czy aby tak się stanie? Niestety, owego żywego ruchu myśli, jakiego należało się spodziewać po ogłoszeniu projektu prof. Glassa, dotychczas zaobserwować nie zdołaliśmy. Może to się wreszcie zmieni....

O wolność adwokatury.

Ministerstwo Sprawiedliwości, nie czekając na ukończenie daleko posuniętych prac Komisji Kodyfikacyjnej w tym zakresie, opracowało własny projekt jednolitej dla całej Polski ustawy o ustroju adwokatury. Powiemytylko tyle, że byłoby istotnie zjawiskiem pożałowania godnym, gdybyśmy wejść mieli na drogę ograniczenia wolności i samorządności adwokatury. Wolna adwokatura to wszak jeden z podstawowych czynników prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Jest to pewnik, nabyty przez człowieczeństwo w wyniku długich i bolesnych doświadczeń dziejowych, i wszelka walka, wypowiedziana tej zasadzie, jak wogóle każdemu pewnikowi, musi się skończyć niepowodzeniem, i to nie bez strat dla całości.

Niezależne sądownictwo, wolna adwokatura i samodzielny notarjat — to fundamenty praworządności i prawidłowego biegu życia prawnego w Państwie!

Zwinięcie sądów w Mławie i Białej Podl.

Obiegające od dłuższego czasu w kołach prawniczych pogłoski o zamierzonem zwinięciu sądów okręgowych w Mławie i Białej Podlaskiej znalazły potwierdzenie we wniesionych do Sejmu projektach odpowiednich ustaw. Terytorjalna właściwość rzeczonych sądów ma ulec parcelacji między istniejące sądy okręgowe w Warszawie, Płocku, Siedlcach i t. d.

Jakie będą losy wydziałów hipotecznych przy zwijanych sądach dotychczas niewiadomo.

NA MARGINESIE PISMA.

PIERWSZY 1000.

Dzielimy się z czytelnikami, których uważamy za oddanych przyjaciół „Nota-Teki", radosną nowiną, że wstępnym bojem, a właściwie bez żadnego boju, bo w drodze najbardziej pokojowej, pismo nasze zdobyło sobie powodzenie, przynoszące zaszczyt wszystkim, którzy tak gorliwie pospieszyli na nasze wezwanie. Bo oto po wyjściu zaledwie dwuch numerów pisma przekroczyliśmy pierwszy 1000 prenumeratorów!

Jest to wynik, który sam za siebie mówi. Rozpoczęliśmy wprawdzie z pewną liczbą prenumeratorów, zwerbowanych w okresie przygotowawczym: ludzie ci obdarzyli nas kredytem zaufania, którego staraliśmy się dotychczas i będziemy się starać na przyszłość nie zawieść. Ale dopiero po wyjściu 1-go, a potem i 2-go numeru pisma, zaczął sie nieprzerwany, stale wzmagający się ruch, świadczy wymownie o głębokiem zrozumieniu potrzeby istnienia pisma fachowo-zawodowego, poświęconego notarjatowi i hipotece.

Pierwszy 1000 osiągnięty w ciągu miesiąca pracy — jest to wynik na nasze stosunki tak dobry, że obecnie już możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Bo przyszłość ta jest przed nami! Pierwszy 1000 — to jak gdyby pierwszy krok w kierunku postawienia pisma na takiej wyżynie, do jakiej zmierzać pragniemy. Za tym pierwszym krokiem muszą przyjść dalsze. Obecnie z kolei drugi: drugi 1000 będzie też dalszym tryumfem naszego wspólnego dzieła!

Świat notarjalny i hipoteczny Polski liczy wszak kilka tysięcy osób, a w szeregach prenumeratorów naszego pisma nie powinno zbraknąć nikogo! Wtedy dopiero będziemy siłą, która zdolna będzie najskuteczniej walczyć o realizację programu, jakiśmy sobie nakreślili, programu, zmierzającego do nieprzerwanego podnoszenia poziomu urzędu publicznego dobrej woli w Polsce.

A więc — do dalszej pracy i do dalszego wysiłku! W drugiej kolejce drugiego tysiąca — powinni się znaleźć ci wszyscy, którzy dotychczas zwlekają, nie sądzimy bowiem, co przy okazji raz jeszcze powtarzamy, by byli tacy (o jednostkach wyjątkowych, potwierdzających regułę ogólną, nie mówimy), którzyby z jakichkolwiek względów wzbraniali się przed poparciem własnego organu prasowego. Jakież to zresztą mogą być względy? Niechęć do pisma, jako takiego? Oczywisty nonsens! Konieczność ciułania każdego grosza w tych ciężkich czasach? Oczywista krótkowzroczność, boć te 2 złote w miesiącu nikogo nie uratują, a poparcie własnego pisma to wszak walka o lepszą przyszłość i w zakresie materjalnym!

A tymczasem te 2 złotówki, składane jedna do drugiej w drugim szeregu, tworzą własnie podstawę, na której wspólnemi siłami buduje się własne pismo, którego znaczenia i doniosłości nie trzeba już chyba nikomu, kto ma dobrą wolę, tłomaczyć. A im więcej nas będzie — tem też większa będzie nasza siła!

Zwracamy się przeto do całego świata notarjalnego i hipotecznego Polski, do wszystkich, którzy dotychczas nie zgłosili prenumeraty pisma, aby się stawili z głośnem zawołaniem: oto jesteśmy! Będą też z radością przyjęci do wielkiej już rodziny czytelników naszego pisma.

Zapowiedzieliśmy dokonanie przeglądu kancelarji, które dotychczas wykazują obojętność, ale wstrzymujemy się, narazie przynajmniej, z wykonaniem tej zapowiedzi, wobec postępującego bowiem nieprzerwanie napływu przenumeratorów mamy podstawę przypuszczać, że zapowiedź nasza stanie się bezprzedmiotową, zabraknie bowiem poprostu do takiego przeglądu materjału.

Nowelizacja K. P. K.

Min. Sprawiedliwości wniosło do Sejmu projekt noweli do Kodeksu Postępowania Karnego, zmierzający do uproszczenia procesu karnego w zespoleniu z względami oszczędnościowemi (koszty, związane z szeroko zakrojonem zbieraniem dowodów).

Jak wiadomo, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną i zrektyfikowany w szczegółach przez Ministerstwo Sprawiedliwości jednolity Kodeks Postępowania Karnego obowiązuje zaledwie od dwuch przeszło lat (od 1 lipca 1929 r.), ale praktyka zdążyła już wykazać konieczność dokonania zmian, objętych właśnie wspomnianą nowelą.

O właściwą reformę uposażeń sądowniczych.

Wobec opracowanego projektu nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów „Głos Sądownictwa" (№ 9 z września r. b.), organ Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, wysuwa szereg postulatów.

Według informacji, jakie posiada „Głos", projektowane są następujące normy płac: dla I grupy 600 zł., dla II — 800, dla III — 1000, dla IV — 1400 z dodatkami funkcyjnemi dla stanowisk kierowniczych (prezesi—700 zł., wice-prezesi—200 zł.).

Otóż, uznając w projekcie korzystną zmianę w grupie I i umożając dodatek dla prezesów za zbyt stosunkowo wygórowany, „Głos Sądownictwa" wysuwa na plan pierwszy postulat utrzymania automatycznych dodatków za wysługę lat, wywodząc, co następuje:

Dobro wymiaru sprawiedliwości wymaga raczej niezmienialności sędziego, niż ciągłych przestawień osób, jak pionków na szachownicy.

Tymczasem sędzia, mający możność osiągnięcia pewnej poprawy bytu wyłącznie w drodze otrzymania nowego stanowiska w wyższej grupie służbowej, siłą rzeczy będzie narażony na pokusy porzucenia jak najrychlej sprawowanego urzędu i przedsiębrania starań, mających na widoku dojście do upragnionego celu. Ludzie są ludźmi — nie bohaterami i trzeba się liczyć w tym względzie z psychiką człowieka, chociażby nim był doskonały sędzia.

Czy może sędzia zapatrywać się na swe stanowisko jak na swego rodzaju misję, czy może zżyć się całkowicie z miejscowemi warunkami, gdy interes jego osobisty ciągnie go w inną stronę?

Należy również liczyć się z tem, że przy dzisiejszym systemie nominacyjnym losy sędziego uzależnione są całkowicie od czynnika administracyjnego wymiaru sprawiedliwości, wobec czego poszczególny sędzia narażonyby być mógł na pozostawanie w tych samych warunkach materjalnych (to samo stanowisko) w ciągu nieraz bardzo długiego okresu czasu, skoroby nie potrafił pozyskać benewolencji odpowiednich czynników. W imię dobra niezawisłego sądownictwa niezbędnem jest skonstruowanie ustawy uposażeniowej w ten sposób, by sędzia miał zagwarantowaną poprawę bytu bez zmiany charakteru stanowiska służbowego.

„Głos Sądownictwa" wyraża przekonanie, że nad tą pierwszorzędnej wagi sprawą czynniki miarodajne do porządku dziennego nie przejdą.

Głos nieporozumienia.

Ukazanie się naszego pisma wywołało liczne głosy w pismach codziennych i czasopismach prawniczych. Naogół spotkaliśmy się z życzliwem przyjęciem i z właściwem zrozumieniem istoty naszych dążeń. Wyjątek, nieco może przykry, na który pragniemy właśnie zwrócić uwagę, stanowi „Gazeta Sądowa Warszawska“, która w notatce kronikarskiej w mylny sposób ujęła program naszego pisma.

Oto „Gazeta“ stwierdza na podstawie kilku wyjętych z całości artykułu programowego zdań, że wydanie pisma naszego wywołane zostało potrzebą obrony stanowiska hipoteki i notarjatu wobec pulsowanych ostatnio tu i owdzie projektów reformistycznych, obracających się dokoła t. zw. upaństwowienia. I tyle.

Sądzimy, że „Gazeta“ jest w błędzie, jeżeli przypuszcza, że taka jest geneza i cel powstania „Notarjatu i Hipoteki“. Pismo nasze powstało wobec konieczności zszeregowania opinji świata notarjalnego i hipotecznego Polski na gruncie stołecznym w związku z pracami kodyfikacyjnemi nad przyszłemi polskiemi ustawami — notarjalną i hipoteczną. Pismo nasze powstało, by bronić pozycji notarjatu i hipoteki w świecie prawniczym Polski. Pismo nasze powstało, by współdziałać w kierunku podnoszenia tych instytucji na coraz to wyższy poziom. Pismo nasze powstało, by służyć pomocą pracownikom notarjatu i hipoteki w ich codziennej pracy.

Może to jeszcze nie wszystko, ale w każdym razie nie tylko to, co wymienia „Gazeta“ jest podstawą programową „Notarjatu - Hipoteki”.

Zresztą autor notatki w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” popełnia jawną niekonsekwencję, gdy po stwierdzeniu, że nowe pismo powstało gwoli obrony notarjatu i hipoteki wobec wzmiankowanych projektów, pisze jednym tchem, że... zgodnie z tem w pierwszym numerze zamieszczono artykuł w obronie hipoteki polskiej oraz rozważania na temat kolei i losów ustawy notarjalnej. Gdzie Rzym, gdzie Krym?

Uważaliśmy za właściwe uwydatnić, że notatka „Gazety Sądowej Warszawskiej” oparta jest widocznie na jakiemś nieporozumieniu, którego wyświetlenie sprawi nam prawdziwą przyjemność, pragniemy bowiem oczywiście... rozumieć się z najstarszym, wielce zasłużonym organem myśli prawnictwa polskiego.

Rozmowy z czytelnikami.

Rej. B. Kowalewski we Włocławku: Z głębokiem zadowoleniem przeczytaliśmy list Sz. Pana Sędziego. Istotnie, nie może i nie powinno być mowy o jakiemś rozdźwięku tam, gdzie we wspólnem dążeniu kieruje się wzrok ku wysokim szczytom, skąd widok ogarnia wszystko i wszystkich. Nakreślonemu w numerze 1-ym programowi pozostaniemy wierni do końca!

Pracownicy kancelarji not. H. Wardęskiego w Łodzi: Dziękujemy gorąco za życzenia.

Rej. H. Drzewiecki w Wyszkowie: Za nadesłane życzenia i prace uprzejmie dziękujemy. Będziemy radzi, jeżeli Sz. Pan Sędzia zechce nas zaszczycić swoją współpracą w zakresie historji notarjatu w Polsce, której jest tak wybitnym znawcą. Sądzimy, że poruszanie poszczególnych fragmentów tej historji na łamach naszego pisma, szczególnie w nawiązaniu do toczących się prac nad przyszłą polską ustawą notarjalną, byłoby niezmiernie pożądane.

Kol. St. Mroczkowski, zast. not., w Limanowej: Nadesłane uwagi do przyszłej polskiej ustawy hipotecznej uważamy za bardzo cenne. Wydrukujemy je w następnym numerze pisma.

Rej. E. Kaczmarski w Aleksandrowie Kuj.: Kol. Karol Werkowski przekazał nam pismo Sz. Pana Sędziego z wyrazami uznania za podjętą inicjatywę wydawania pisma notarjalno-hipotecznego oraz za sposób, w jaki inicjatywa ta została wykonana. Dziękujemy i my z całego serca za dobre słowa. Zrobimy wszystko, aby iść naprzód, wciąż naprzód! Nadesłane uwagi przyjęliśmy z wdzięcznością. Prosimy serdecznie o stałe zasilanie naszego pisma.

Zapotrzebowanie pracy.

Magister prawa z kilkuletnią praktyką hipoteczną poszukuje zajęcia wieczorowego od 16-ej. Wiadomość: Warszawa, Hipoteka Ziemska, Olszewska.

Młodszy dependent hipoteczny z długoletnią praktyką hipoteczną z dobremi referencjami oraz znajomością języka rosyjskiego zmieni pracę. Zgł. pod: „Dependent”.

Notarjalny pracownik z 6-cio letnią praktyką z pierwszorzędnem świadectwem poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod: Szydłowiec k. Radomia—Teofil Krzemiński.

Do prenumeratorów i korespondentów.

Do niniejszego numeru pisma załączamy blankiety nadawcze na P. K. O., które otrzymują wszyscy pp. korespondenci, gdy chodzi o prenumeratę zbiorową (przez kancelarje).

Na odwrocie blankietu wykazana jest suma należności, przypadająca na daną kancelarję, a więc zarówno należność zaległa (prenumerata kwartalna oraz za miesiąc wrzesień) jak i bieżąca (prenumerata za miesiąc październik).

Pp. korespondenci zechcą łaskawie zainkasować wykazaną należność i wypłacić ją przez P. K. O.

Za ewentualne omyłki, które przy księgowaniu prenumeraty oczywiście mogą się zdarzyć, zgóry przepraszamy.

Pp. prenumeratorzy indywidualni otrzymują również załączone do niniejszego numeru blankiety nadawcze na P. K. O., ale już bez wykazanej należności. Rozumie się, że skorzystać z blankietu zechcą tylko ci pp. prenumeratorzy, którzy bądź zalegają z opłatą za kwartał bieżący i miesiąc wrzesień (5 zł. za kwartał +2 zł. za miesiąc, licząc do końca roku bieżącego), bądź mają uiścić należność za miesiąc bieżący (październik).

Kierownik pisma: *Wiktor Natanson.* **Redaktor:** *Aloizy Piotrowski.*

Komitet Redakcyjny: *Aleksander Falkowski, Aleksander Janczewski, Aloizy Piotrowski, Emil Preiss, Zenon Sułek, Edmund Szabłowski, Karol Werkowski, Henryk Włoskowicz, Tadeusz Wojciechowski, Walery Wojnicz, Ryszard Wolski, Henryk Wróbel.*

Wydawca: *Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny.*

Zakł. Graf B. Pardecki i S-ka z o. o. Warszawa, Żelazna 56, tel. 322-00.